



Po tragedii pod Smoleńskiem

Wielka rodzina katyńska

tekst

MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Są takie wydarzenia, które pamięta się do końca życia, jak choćby dzień, w którym cały świat obiegła informacja o samolotach wbitych w wieże World Trade Center. Zapamiętamy również 2 kwietnia 2005 roku, godzinę 21.37.

W tym czasie Jan Paweł II odszedł do domu Ojca.

A teraz kolejna data i godzina: 10 kwietnia, 8.56. Tego dnia pod Smoleńskiem rozbił się samolot rządowy. Zginęło 96 osób, w tym Prezydent RP Lech Kaczyński i jego żona. Wśród ofiar są także ludzie, którzy w mniejszym bądź większym stopniu byli związani z regionem między Łodzią a Warszawą. O nich obok, na s. III oraz IV-V.

Niedowierzanie, łzy, smutek i modlitwa – to doświadczenia towarzyszące ostatnim dniom po tragedii pod Smoleńskiem. Wśród ofiar były też **osoby związane z diecezją łowicką.**

Dzisiaj biel i czerwień flagi narodowej została po raz kolejny przywdziana kirem. Została przywdziana znakiem wielkiej tragedii, jaka spotkała ludzi służby publicznej, ludzi, którzy zapisali w swych życiorysach wielką posługę dla narodu i ojczyzny – powiedział bp. Andrzej F. Dziuba podczas Mszy św. w sobotę 10 kwietnia w katedrze łowickiej.

Do uroczystej Mszy św. koncelebrowanej, która sprawowana była w 5. rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II z prośbą o jego beatyfikację, dołączono drugą intencję



Biskupi łowicki, kapłani i licznie zebrani wierni w sobotę po Mszy św. odmówili Koronkę do Miłosierdzia Bożego w intencji ofiar i ich rodzin

– za ofiary katastrofy i ich rodziny. We Mszy św. uczestniczyli wszyscy biskupi łowicki, kapłani i rzesza wiernych.

– Wspominamy wszystkich, niezależnie od stopni odpowiedzialności, rangi czy wielkości zasług. Wszyscy tworzą oni w katastrofie już na wieki jedną niepodzielalną rodzinę, jakże bliską

wielkiej rodzinie tych, którzy spoczywają w Katyniu – mówił biskup ordynariusz.

Za ofiary modlono się także w innych miastach, m.in. Kutnie, Żyrardowie, Skierniewicach i Łowiczu. W poniedziałek na Starym Rynku w Łowiczu Mszy św. przewodniczył bp Józef Zawitkowski.

Agnieszka Napiórkowska

Znaki solidarności



SKIERNIEWICE, 10 KWIEŚNIA 2010. Chwilę po informacji o tragedii skierniewiczanie zaczęli wywieszać flagi Polski z kirem. Na zdjęciu Idalia Szudyga

Informacja o tragedii samolotu Tu-154, na pokładzie którego zginęli pod Smoleńskiem prezydent Lech Kaczyński wraz ze swoją żoną, członkami kancelarii, parlamentarzystami, generałami, przedstawicielami Rodzin Katyńskich, przyjmowana była z niedowierzaniem. Śmierć prezydenta, a także pozostałych pasażerów wywołała falę solidarności z rodzinami ofiar. Odwołano wszystkie koncerty i imprezy sportowe. W niemal każdym kościele sprawowano Eucharystię i odmawiano modlitwy. Przed wieloma domami chwilę po informacji o katastrofie zaczęto wywieszać flagi z kirem. W Łodzi zorganizowano marsz żałobny, w którym tysiące Łoździan w ciszy przeszło ul. Piotrkowską, oddając w ten sposób hołd ofiarom tragedii. Większość osób miała ze sobą świece, niektórzy mieli też przewiązane kirem zdjęcie pary prezydenckiej. Inni nieśli flagi Polski. **nap**

Między niebem a piekłem

GRABÓW. Tradycyjnie we wtorek po lanym poniedziałku mieszkańcy Grabowa, a także licznie przybyli goście obchodzili Święto Palanta. Impreza rozpoczęła się od uroczystej Mszy św., po której nastąpił przemarsz ulicami miejscowości oraz otwarcie święta na placu Tadeusza Kościuszki. Po pasowaniu na honorowego członka Klubu Palanta rozegrano mecz między drużynami nieba i piekła. Według przekazów,

tradycja święta w Grabowie sięga XIV wieku. Na pomysł zorganizowania „trzeciego dnia wielkanocnego” wpadli członkowie cechu rzeźniczego, którzy spotykali się na placu i z nudów drewnianymi kijami do wędzenia mięsa uderzali w piłkę. Na zakończenie tegorocznego święta zebrani obejrzeli występ zespołu Love System, a także skosztowali potraw przygotowanych przez Koło Gospodyń Wiejskich z Budek. **gk**



W centrum imprezy jest mecz członków Klubu Palanta z Grabowa

O puchar biskupa

ŻYRARDÓW. 6 kwietnia br. w hali sportowej w Żyrardowie odbył się finał VI Grand Prix Diecezji Łowickiej Ministrantów i Lektorów o Puchar Biskupa Łowickiego w piłce nożnej halowej, w kategorii podstawówka. Zwycięskim drużynom puchary wręczyli i gratulacje

złożyli bp Alojzy Orszulik, a także prezydent Żyrardowa Andrzej Wilk. W tym roku I miejsce wywalczyli ministranci z parafii Boczki Chełmońskie, II – ministranci z parafii w Miedniewicach, zaś III – drużyna ministrantów ze Starej Rawy. **na**



Nie tylko zwycięskie drużyny robiły sobie pamiątkowe zdjęcie z ks. biskupem (na zdjęciu ministranci z Czerniewic, zdobywcy V miejsca)

Słowo i muzyka



Podczas koncertu wystąpił Kwintet Błazany Filharmonii Narodowej w Warszawie

ŻYRARDÓW. 5 kwietnia, w drugi dzień świąt, w parafii Matki Bożej Pocieszenia odbył się koncert organowy „Słowo i muzyka”. Wystąpił Kwintet Błazany Filharmonii Narodowej w Warszawie. Artyści wykonywali utwory Chopina, Bacha, Händla. Przybyli do kościoła wierni mieli też okazję usłyszeć

pełne brzmienie organów, które przeszły kapitalny remont. Zagrał na nich Marek Stefański. Fragmenty zaś „Psałterza renesansowego” i „Tryptyku rzymskiego” Jana Pawła II recytowała aktorka Dominika Figurska. Koncert nawiązywał do piątej rocznicy śmierci papieża Jana Pawła II. **as**

Solidarni z rodzinami



Do księgi w Kutnie wpisują się politycy, księża i mieszkańcy

DIECEZJA. Po śmierci prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jego małżonki oraz pozostałych 94 ofiar katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem prawie we wszystkich miastach zostały wystawione księgi kondolencyjne, gdzie mogą się wpisywać obywatele. W Kutnie księga wystawiona będzie do 18 kwietnia w Muzeum Regionalnym. Mieszkańcy Łęczycy składali kondolencje w Sali Reprezentacyjnej ratusza. Także skierniewiczanie mogli dokonać wpisu w ratuszu. W Sochaczewie swój żal można było przelać na papier w Muzeum

Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą.

Po zakończeniu żałoby narodowej księgi zostaną przekazane do Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. **js**

GOŚĆ ŁOWICKI

lowicz@gosciedzieny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799,
 ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Żałoba narodowa

Zwolniliśmy

Odwołane imprezy sportowe i muzyczne, zamknięte kina, a w minioną niedzielę nawet supermarkety. W całej diecezji odprawiane są **Msze św. w intencji ofiar katastrofy pod Smoleńskiem.**



Msza św. na sochaczewskim stadionie

DANIEL WACHOWSKI

Wsobotę 10 kwietnia na stadionie Orkana w Sochaczewie o godz. 13 miał się odbyć międzynarodowy mecz rugby Polska-Moldawia w ramach eliminacji do pucharu świata. Na wieść o katastrofie organizatorzy odwołali spotkanie. Zawodnicy wyszli na murawę, wysłuchali hymnów państwowych i zeszli z płyty boiska. Chwilę później w intencji zmarłych na stadionie odprawiona została Msza św.

Również w Kutnie odprawiona została Msza żałobna. 10 kwietnia Eucharystię koncelebrowali

w kościele św. Wawrzyńca ks. Stanisław Pisarek oraz ks. Jan Dobrodziej. W mieście odwołano koszykarski Memoriał im. Jerzego Dercza, a także wszystkie weekendowe mecze Polskiej Ligi Koszykówki. W Łowiczu, w związku z żałobą narodową, przełożono nawet Jarmark Antyków, który będzie zorganizowany dopiero w maju. **dk**

Zapamiętamy go na lata

Uosabiał godność prezydenta

Prezydent Ryszard Kaczorowski, lecąc do Katynia, chciał spotkać się z zamordowanymi kolegami. Mówił o tym w Skierniewicach.

Ostatni prezydent na uchodźstwie przebywał tu 22 marca. W programie znalazły się wizyta w Instytucie Warzywnictwa, spotkanie z władzami miasta, mieszkańcami i uczniami Zespołu Szkół im ks. S. Konarskiego. Prezydent uczestniczył też we Mszy św., odprawianej w jego intencji.

– To było moje pierwsze osobiste spotkanie z prezydentem Kaczorowskim – wspomina ks. Jan Pietrzyk. – Na plebanii opowiadał o skazaniu na śmierć, o uwolnieniu i przyłączeniu się do gen. Andersa i walkach pod Monte Cassino, a także o swoich harcerskich korzeniach.

Pamiętam, jak wspominał, że planuje lecenie do Katynia. Mówił, że wielu z tych, którzy tam zginęli, znał osobiście.

Prezydent Kaczorowski zostanie także głęboko w pamięci mieszkańców Sochaczewa. Jest jego honorowym obywatelem. – Zawsze mnie pytał, co nowego, czy może nas w jakikolwiek sposób wesprzeć, życzył miastu pomyślności – wspomina burmistrz Bogumił Czubacki. – Nie były to zwykłe, kurtuazyjne gesty, ale prawdziwa troska o Sochaczew i jego mieszkańców. Straciliśmy wielkiego człowieka. Ryszard Kaczorowski uosabiał godność prezydenta, nieskazitelną uczciwość, był skromnym człowiekiem, czasami zażenowanym oddawanymi mu hołdami – zauważa B. Czubacki. **nap**

Komentarz **tygodnia**



felieton

PAWEŁ KWAŚNIAK

radny Sejmiku Województwa łódzkiego

Trudno mi uwierzyć

Nie ukrywam, że kiedy uświadomiłem sobie ogrom tragedii, jaka się wydarzyła pod Smoleńskiem, nie mogłem powstrzymać zwykłych łez żalu, smutku i kompletnego zaskoczenia. W miarę napływu kolejnych informacji okazywało się, że zginęli ludzie, których znałem. Zacząłem sobie przypominać związane z nimi różne sytuacje.

Kiedyś na Okęciu naprawiłem ówczesnemu jeszcze prezydentowi Warszawy Lechowi Kaczyńskiemu telefon komórkowy, z którego – jeśli dobrze pamiętam – wypadła bateria... Czekaliśmy na samolot, którym razem z Jarosławem Kaczyńskim, Markiem Jurkiem i Marianem Piłką leciał do Kijowa na Pomarańczową Rewolucję.

Kiedy już pracowałem w Sejmie, reprezentowałem Kancelarię na uroczystości powołania ministra Aleksandra Szczygły na szefa Kancelarii Prezydenta. Było to moje bodajże drugie spotkanie z ministrem Szczygłą. Kilka lat wcześniej, podczas inauguracji kampanii do wyborów europejskich, woziłem ówczesnego jeszcze posła Szczygłę po Krakowie, bo nie miał się z kim zabrać do centrum, a ja miałem wolne miejsca w samochodzie.

Panią Marię Kaczyńską miałem okazję spotkać osobiście tylko raz. W imieniu marszałka Sejmu zawiozłem jej do pałacu prezydenckiego kwiaty. Miałem wrażenie, że była bardziej oneśmielona ode mnie. Emanowały z niej prostota i skromność.

Dobrze znałem Kasię Doraczyńską. Pracowała w obsłudze medialnej premiera Marcinkiewicza, a następnie w biurze prasowym Prezydenta. Wspaniała dziewczyna, o nigdy nie znikającym z twarzy uśmiechu. Była bardzo zaangażowaną harcerką z ZHR. Kiedyś przyszło mi do głowy, że harcerski-sanitariuszki z powstania warszawskiego wyglądały właśnie tak, jak Kasia.

Niezwykłą osobą była pani Teresa Walewska-Przyjałkowska, prezes Fundacji Golgota Wschodu, a także osobista sekretarka ks. prał. Zdzisława Peszkowskiego, kapelana Rodzin Katyńskich. Zapamiętam panią Teresę jako niezwykle sympatyczną, pełną werwy i patriotycznych uczuć starszą panią, oddaną bez reszty głoszeniu prawdy o Katyniu.

Jako szczególną relikwię traktuję zdjęcia z ostatnim Prezydentem Polski na uchodźstwie Ryszardem Kaczorowskim, z którym rozmawiałem niedawno w Skierniewicach. Z marszałkiem Jerzym Szmajdzińskim wielokrotnie siedzieliśmy naprzeciw siebie przy stole na posiedzeniach Konwentu Seniorów... Z ówczesnym ministrem Wassermannem rozmawiałem kiedyś długo przez telefon... Chodziłem na Msze św. do kościoła Dzieciątka Jezus na Żoliborzu, którego proboszczem był ks. Roman Indrzejczyk... Posłowi Gosiewskiemu podlegałem przez pewien czas podczas kampanii wyborczej 2005 r. Trudno mi uwierzyć, że oni wszyscy już nie żyją.

REGION W ŻAŁOBIE.

W katastrofie rządowego samolotu pod Smoleńskiem Polska straciła elitę wywodzącą się z różnych środowisk. Między Łodzią a Warszawą wspominamy szczególnie tych, którzy w mniejszym czy większym stopniu **byli związani z tym terenem.**

tekst

MARCIN WÓJCIK

mwojczik@goscniezielny.pl



ARCHIWUM BIURA SENATOR JANNINY FETLIŃSKIEJ

Janina
Fetlińska
(1952–2010),
senator PiS

Ze skrajnych biegunów ku drugiemu

Dziesiątego kwietnia w drodze na uroczystości rocznicowe do Katynia zginęli między innymi: senator Janina Fetlińska, posłanka Jolanta Szymanek-Deresz, kapelan Prezydenta RP ks. Roman Indrzejczyk, mec. Joanna Agacka-Indecka, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, gen. dyw. Tadeusz Buk, gen. broni pilot Andrzej Błasik. W sobotniej

katastrofie zginął także starszy technik obsługi pokładowej pułku chor. Andrzej Michalak, pochodzący z Nowego Miasta nad Pilicą.

Nie chcę odznaczeń

Senator Janina Fetlińska startowała z list Prawa i Sprawiedliwości w okręgu płocko-CHANOWSKIM, w którego zasięgu znajdują się

między innymi takie miejscowości, jak: Sochaczew, Wiskitki, Żyrardów i Pacyna. Elegancka, skromna, uśmiechnięta. Świetnie dogadywała się zarówno z młodymi, jak i z ludźmi w sile wieku. Lubiła Stare Miasto w Warszawie, gdzie można było umówić się z nią na dobrą kawę i sałatkę.

– Była tytanem pracy. Docierała do każdego człowieka. Im był prostszy, tym bardziej



ZE STRONY INTERNETOWEJ POSEŁ J. SZYMANEK-DERESZ

**Jolanta Szymanek-Deresz (1954–2010),
poseł SLD**

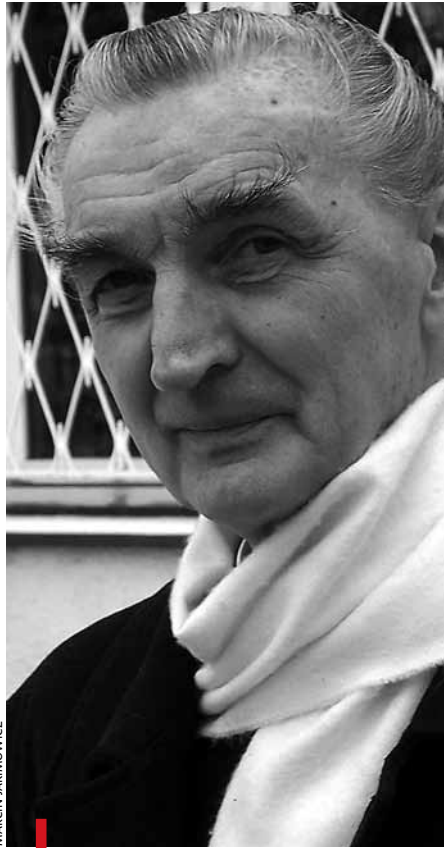
go szanowała – wspomina prawnik Jacek Piekarski, przyjaciel zmarłej senator.

– Kiedy tylko dowiedziała się o ludzkiej tragedii, zaraz starała się jej zaradzić – dodaje Paweł Stobnicki, również z kręgu przyjaciół. – Nie zapomnę, jak organizowała pomoc dla rolnika, który uległ wypadkowi, gasząc pożar w gospodarstwie. A także jak pomagała samotnej matce spod Gostynina, którą szef chciał zwolnić z pracy.

Janina Fetlińska urodziła się 14 czerwca 1952 r. w miejscowości Tuligłowy na Podkarpaciu. Egzamin dojrzałości zdawała w Liceum Medycznym w Krakowie, gdzie – oprócz matury – uzyskała dyplom pielęgniarki. Po dwóch latach pracy w krakowskiej Klinice Chirurgii Szczękowej rozpoczęła studia na Wydziale Pielęgniarskim Akademii Medycznej w Lublinie. Kilka lat później tytuł magistra wzbogaciła stopniem doktora nauk medycznych.

Po studiach pracowała na różnych stanowiskach, ale zawsze w ochronie zdrowia. Była między innymi kierownikiem Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Medycznych w Ciechanowie, dyrektorem Wojewódzkiego Ośrodka Organizacji i Ekonomiki Ochrony Zdrowia oraz dyrektorem Mazowieckiego Centrum Zdrowia Publicznego w Warszawie. W 2002 r. została wykładowcą w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Ciechanowie.

Należała do towarzystw naukowych i społecznych, m.in. do Polskiego Towarzystwa



MARCIN JAKIMOWICZ

**Ks. Roman Indrzejczyk (1931–2010),
kapelan Prezydenta RP**

Pielęgniarskiego. Pełniła funkcję prezesa Kolegium Pielęgniarek i Położnych Srodowiskowych Rodzinnych w Polsce. Od 2004 r. była członkiem Prawa i Sprawiedliwości. W latach 2005–2007 – senatorem VI kadencji. W 2007 r. została ponownie wybrana do Senatu RP.

Wielokrotnie próbowano wręczać jej odznaczenia. Nigdy jednak nie zgodziła się na nie, uważając, że nie jest to potrzebne, „gdy żyje się ideałami i pracuje dla swojego narodu”. Pozostawiła męża i syna.

Z optymizmem patrzę w przyszłość

Jolanta Szymanek-Deresz – tak jak Janina Fetlińska – startowała w wyborach z okręgu plocko-ciechanowskiego. W 2009 r. była kandydatką do Parlamentu Europejskiego z województwa łódzkiego. Mówiło się, że będzie startowała w jesiennych wyborach na prezydenta Łodzi, ale informacja ta nie została oficjalnie potwierdzona.

Na swojej stronie internetowej J. Szymanek-Deresz napisała: „Kiedy przyjdzie na mnie smutek, słucham poważnej muzyki, choć nie stronię od rozrywkowej. Smutek jest jednak rzadkością, bo mam rodzinę, bo mam przyjaciół, bo czuję się potrzebna. Jestem w kwiecie wieku, pełna energii, zdrowie mi dopisuje, humor także. Z optymizmem patrzę w przyszłość”.

Jolanta Szymanek-Deresz urodziła się w 1954 r. w Przedborzu w województwie łódzkim. Po ukończeniu studiów prawniczych

pracowała najpierw w Sądzie Rejonowym w Warszawie, a następnie otworzyła kancelarię adwokacką. W latach 2000–2005 pełniła funkcję szefa Kancelarii Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Wspomniała kiedyś, że w tym czasie miała okazję poznać najwybitniejsze osobistości świata, w tym Jana Pawła II i cesarza Japonii Akihito.

Na stronie tragicznie zmarłej posłanki czytamy: „Jestem doświadczonej, znającym języki politykiem – w roku 2006 znalazłam się wśród 12 najlepszych parlamentarzystów w rankingu »Polityki«. Dziennikarze wyróżnili mnie za pracowitość, wiedzę, kompetencje i kulturę polityczną”.

W ostatnim czasie Jolanta Szymanek-Deresz była szefem sztabu kampanii prezydenckiej Jerzego Szmajdzińskiego. Przewodniczący SLD Grzegorz Napieralski mówił o niej, że to „symbol rzetelności, uczciwości, ale przede wszystkim osoba, która ma na celu dobro państwa”. Pozostawiła męża i córkę.

Jestem zbuntowany

Kapelan Prezydenta RP ks. Roman Indrzejczyk urodził się 14 listopada 1931 r. w Żychlinie. Również tutaj zdawał maturę. Święcenia kapłańskie otrzymał 8 grudnia 1956 r. Jako duszpasterz pracował między innymi w Grodzisku Mazowieckim, w warszawskich kościołach św. Aleksandra, Nawiedzenia NMP. Przez 20 lat był kapelanem Szpitala Psychiatrycznego w Tworkach i proboszczem tamtejszej parafii. Do emerytury, czyli do 2004 r., proboszczował parafii Dzieciątka Jezus na warszawskim Żoliborzu.

Ks. Indrzejczyk dwukrotnie był krajowym duszpasterzem służby zdrowia: w latach 1961–1976 i 1989–1994. W 2005 r. został kapelanem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego i rektorem kaplic prezydenckich.

– Znałem go od 1985 roku. Wtedy był proboszczem w Pruszkowie-Tworkach – mówi ks. Jan Pietrzyk, proboszcz parafii św. Jakuba Apostoła w Skierniewicach. – Był człowiekiem, o którym można śmiało powiedzieć: wielki patriota. Ponieważ przyjaźnił się z proboszczem ks. Leonem Kantorskim, u którego byłem wikariuszem, miałem okazję poznać jego patriotyzm. Nie byłem zaskoczony, gdy prezydent Lech Kaczyński poprosił, aby był jego prezydenckim kapelanem – komentuje ks. J. Pietrzyk.

Ks. Indrzejczyk w wywiadzie dla „Gościa Niedzielnego” z 2006 r. powiedział: „Mam już 74 lata i nauczyłem się jednego: tym, co może zbliżyć mnie do ludzi, jest zwykła, mądra cierpliwość. Jestem zbuntowany: jestem przeciwko złu, strukturom, układom, ale nigdy przeciw człowiekowi”.

W kontekście katastrofy pod Smoleńskiem znowu aktualne i bliskie stają się słowa ks. Jana Twardowskiego: „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”. Parafrazując, można by rzec: „Śpieszmy się doceniać ludzi, tak szybko odchodzą”.

W zdrowym ciele zdrowy duch

Wuef nie wyprostuje

Salezjanie z Żyrardowa postanowili zatroszczyć się o zdrowie dzieci i młodzieży. Aby **pomóc im zrzucić zbędne kilogramy**, poszli po pomoc do Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Walka z nadwagą poprzez aktywność fizyczną to pomysł Stowarzyszenia Lokalnego SALOS Żyrardów. Inicjatywę zgodziło się dofinansować Ministerstwo Sportu i Turystyki. W tym przypadku chodzi o naukę pływania oraz zajęcia i ćwiczenia profilaktyczno-korekcyjne w wodzie. Niemniej ważne są zapobieganie wadom postawy oraz ograniczenie wypadków utonięć.

Zajęcia będą się odbywały dwa razy w tygodniu na żyrardowskiej

pływalni AQUA w dwóch turnusach – od kwietnia do czerwca i od września do listopada. Prowadzą je wykwalifikowani instruktorzy.

Również o zdrowiu dzieci myśli stowarzyszenie „Dar życia łaską Ojca i skarbem narodów” ze Skierniewic. W drugą sobotę kwietnia zorganizowało ono badanie wad postawy u dzieci w wieku od 7 do 12 lat. Udało się zaprosić znanego ortopeda traumatologa dr. Tomasza Kotwickiego z Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, który w ciągu kilku godzin przebadał za darmo ponad 60 osób.

Za mało gimnastyki korekcyjnej

Siedzący tryb życia sprzyja wadom postawy u najmłodszych, zwłaszcza wśród uczniów szkół podstawowych. Dzieci mają tak bogatą ofertę spędzania wolnego czasu w domu, że zabawa z rówieśnikami na świeżym powietrzu – a więc ruch – zostały ograniczone. Według członka stowarzyszenia „Dar życia” Łukasza Stolińskiego, nauczyciela wychowania



Łukasz Stoliński pracuje z dziećmi nad prawidłową postawą wykorzystując własny program

fizycznego i fizjoterapeuty, lekcje wuefu problemu wad postawy u dzieci nie rozwiążą. Podkreśla on, że nie wolno mylić gimnastyki sportowej z gimnastyką korekcyjno-kompensacyjną. Zdarza się, że na lekcjach wf. nawet gimnastyka sportowa sprowadzona jest do minimum, a na gimnastykę korekcyjną niewiele szkół może sobie pozwolić. Zależy to od dobrej woli organu prowadzącego, czyli urzędu miasta lub gminy oraz dyrektora placówki.

Stopa płaska, kolana koślawe

W Zespole Sportowych Szkół Ogólnokształcących im. Jana Pawła II w Skierniewicach, gdzie pracuje Łukasz Stoliński, uczniowie podstawówki mają możliwość uczestniczenia w gimnastyce korekcyjno-kompensacyjnej. Stoliński pracuje z dziećmi według własnego programu, który został zatwierdzony przez Kuratorium Oświaty w Skierniewicach. Nosi on nazwę: „Od terapii manualnej do zdrowego kręgosłupa”. Na stronie internetowej zespołu na temat programu czytamy: „Jest to jak do tej pory jedna z nielicznych w polskich

szkołach podstawowych innowacja pedagogiczna zawierająca połączenie elementów gimnastyki korekcyjnej oraz terapii manualnej, co czyni ją skutecznym narzędziem w zapobieganiu i korekcji wad postawy i skolioz. Takie rozwiązanie jest możliwe, ponieważ prowadzący jest jednocześnie nauczycielem i fizjoterapeutą”.

Wśród najczęściej spotykanych wad postawy wymienia się skoliozę, stopę płaską i kolana koślawe. Stoliński kilka lat temu przebadał ponad 500 dzieci i stwierdził u 95 proc. problemy. Powołując się na amerykańskie wyniki badań, podkreśla, że skuteczność walki z wadami postawy zależy w 50 proc. od samego dziecka, w 40 proc. od jego rodziców, a tylko 10 proc. może wypracować fizjoterapeuta.

Pan Łukasz pokazuje opasły segregator, w którym znajdują się dyplomy i certyfikaty, które uzyskał, aby móc prowadzić gimnastykę korekcyjną. Na ten temat zamierza napisać doktorat u dr. Tomasza Kotwickiego z Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Wszystko po to, by dzieci mogły chodzić wyprostowane. **js**



W wychowanie sportowe angażuje się także Kościół. Na zdjęciu: zawodnicy rozgrywek o puchar biskupa łowickiego Jaktorów 2010

ZDJEŃCA MARCIN WOJCIK

Echo sympozjum „Dar życia”

Cenimy niemodne wartości

Mając w pamięci organizowane w poprzednich latach w naszym mieście sympozja „Dar życia”, z niecierpliwością oczekiwaliśmy tegorocznej edycji. I nie zawiedliśmy się – ks. Grzegorz Gołąb, jak zwykle, zadbał o doskonałą organizację, wspaniałą atmosferę i wielu ciekawych gości.

Spotkanie rozpoczęło się Mszą św. w kościele św. Stanisława BM, gdzie padły pierwsze tego dnia, jakże ważne, słowa na temat wartości każdego ludzkiego życia. W kontekście zbliżającego się Wielkiego Tygodnia mogliśmy sobie uświadomić, jak bardzo Pan Bóg nas kocha i jak istotne jest dla Niego życie każdego człowieka. Po raz kolejny dotarło do nas, że Jezus stał się człowiekiem, aby pokonać śmierć i tym samym ofiarować nam życie wieczne. Dla Niego nasze życie jest bezcenne i takie powinno być też dla nas, od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Sporo osób podjęło dzieło duchowej adopcji – modlitwy w obronie życia dziecka poczętego.

W czasie konferencji wysłuchaliśmy wielu ciekawych wykładów. Naszą uwagę przykuła



Rodzina Bibików podczas wakacyjnego wypoczynku

wypowiedź Marka Jurka na temat rodziny i jej roli we współczesnym świecie. Musimy bronić naszych rodzin, walczyć o ich prawa i dobre

imię. Ogromne wrażenie wywarło też na nas świadectwo, jakie na koniec sympozjum dała rodzina Lubańskich z Józefowa. Mówili o małżeństwie, ojcostwie i macierzyństwie. Pięknie i mądrze o swoich rodzicach i ich trudzie włożonym w wychowanie wypowiadały się same dzieci. Słuchanie młodych ludzi, mówiących o Bogu z wielką miłością i przekonaniem, było dla nas bardzo wzruszającym przeżyciem i jednocześnie dowodem, że warto bronić tych wartości, które często są niemodne bądź wysmiewane przez wielu. To świadectwo utwierdziło nas w przekonaniu, jak ważne jest pielęgnowanie w naszym życiu, w życiu naszych rodzin, wartości chrześcijańskich.

W czasie sympozjum można było przystąpić do innej wspaniałej inicjatywy, jaką jest Różaniec Rodziców – codzienna modlitwa dziesiątką Różańca za własne dzieci. My trwamy w tej modlitwie już ponad rok i widzimy jej owoce na co dzień.

Do domu wracaliśmy przepełnieni wiarą, nadzieją i radością.

Teresa i Piotr Bibikowie

■ R E K L A M A ■



KAPITAŁ LUDZKI
CZŁOWIEK – NAJLEPSZA INWESTYCJA



Publikacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Zainwestuj w mysz

Statystyki pokazują, że coraz więcej Polaków decyduje się na założenie własnej działalności gospodarczej. W 2009 roku największy wzrost dotyczył między innymi usług związanych z handlem, w tym sklepów internetowych. Żeby kupić zgrzewkę wody mineralnej, albo świeżego mleka nie trzeba już wychodzić z domu. Wystarczy włączyć komputer i złożyć zamówienie w e - sklepie. W Internecie można się także elegancko ubrać, wyposażać mieszkanie w meble, sprzęt AGD, RTV i kwiaty doniczkowe. Szturm na sklepy w sieci powoduje, że coraz więcej osób szuka w Internecie sposobu na zarabianie dużych pieniędzy. Czy łatwiej założyć sklep z ladą i regałami czy w sieci? Jeden i drugi sposób wymaga z naszej strony

zaangażowania i monitoringu. Aby prowadzić e - sklep należy zarejestrować działalność gospodarczą ponieważ taka sprzedaż jest działalnością handlową, a co za tym idzie, opodatkowaną (trzeba się zapoznać z regulacjami prawnymi dotyczącymi handlu elektronicznego). Kolejnymi ważnymi punktami są konto www z bazą danych na serwerze oraz domena czyli nazwa internetowa. Poza tym sklep musi posiadać oprogramowanie, umowy z firmami pośredniczącymi w płatnościach elektronicznych i umowy z firmami kurierskimi, które będą dostarczały towar. Należy zastanowić się gdzie zostanie zmagazynowany asortyment sklepu. Można też na bieżąco zamawiać towar przez

co odpada problem magazynowania. Jeden i drugi sposób ma swoje wady i zalety. Sklep internetowy może być uzupełnieniem tradycyjnego handlu. Decydując się co chcemy wystawić na sprzedaż, trzeba sobie zadać kilka podstawowych pytań, między innymi do kogo kierujemy ofertę. Jeżeli jest to sprzedaż skierowana do ludzi w podeszłym wieku, to z góry spisujemy biznes na porażkę, ponieważ ta grupa wiekowa ma najmniejszy dostęp do sieci. Przynajmniej na razie.

mil

Przedsiębiorczość
antidotum na kryzys

Codziennie o godz. 12.40 na antenie Radia VICTORIA

Przedsiębiorczość – antidotum na kryzys
Od 19.10.2009 r. do 16.05.2010 r.

Nasi wielcy

Poukładany doktor

Choć jego imię noszą szpital i ulica, dla wielu skierniewiczian jest osobą mało znaną. Ci, którzy włożyli trud, by poznać jego biografię, zgodnie twierdzą, że był wyjątkowym człowiekiem o szerokich zainteresowaniach.

Za zasługi dla lokalnej społeczności, a także, by promować konkretne postawy, władze miasta Skierniewice nadają tytuł Honorowego Obywatela. Do tej pory godność tę otrzymało 14 osób. Wśród nich są m.in.: marszałek Józef Piłsudski, kardynałowie Stefan Wyszyński i Józef Glemp, prof. Emil Chroboczek, a także bp Józef Zawitkowski. Pierwszą osobą, której przyznano to wyróżnienie, w 1911 r., był Stanisław Teofil Rybicki, lekarz, społecznik, strażak i artysta w jednej osobie.

Niedoszły powstaniec

Stanisław Teofil Rybicki urodził się 16 kwietnia 1843 r. w Warszawie jako syn Teofila, profesora fizyki i chemii przemysłowej, oraz Józefy z Szymańskich. Zanim się urodził, dwójka jego starszych braci bliźniaków zmarła, mając zaledwie półtora roku. Już jako dziecko Stanisław wykazywał zdolności artystyczne, jednak po ukończeniu gimnazjum zapragnął – tak jak jego dziadek – zostać lekarzem. W 1860 r. rozpoczął



Dr Stanisław Rybicki w Skierniewicach mieszkał ponad 40 lat



Willa Rybickich dziś czeka na remont

studia w Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie. Z powodu zawieszenia wykładów na uczelni w 1861 r. wyjechał do Pragi. Tam przez jeden semestr kontynuował studia. Po powrocie nadal kształcił się na lekarza. Po wybuchu powstania styczniowego z dwójką przyjaciół wyjechał do Żychlina, by przyłączyć się do oddziału powstańczego. Dowiedziawszy się o jego rozproszeniu, przeniósł się w Łęczyskie, gdzie spotkał dr. Dworzaka, który przygotowywał się do bitwy pod Dobrą. Nie brał jednak w niej udziału, bo w tym czasie zachorował. Następnie wyjechał pod Płock do swoich znajomych, gdzie zajmował się gospodarstwem i spełniał drobne polecenia władz powstańczych. W kwietniu 1864 r. wrócił do Warszawy i ponownie zapisał się na studia lekarskie w Szkole Głównej, gdzie 28 czerwca 1866 r. otrzymał dyplom lekarski. Do 1867 r. pracował w Warszawie jako lekarz sanitarny oraz jako asystent honorowy w Instytucie Położniczym w Warszawie. Ożenił się z Józefą z domu Swiniarską, gorliwą katoliczką i patriotką, z którą miał

sześcioro dzieci. W 1867 r. przeniósł się z rodziną do Skierniewic i mieszkał tu przez 44 lata, aż do 1911 r. Po śmierci żony powrócił do Warszawy, nadal oddając się praktyce lekarskiej i pracy społecznej. Zmarł w 1920 r. Pochowany został na cmentarzu Powązkowskim.

Dobry duch miasta

W Skierniewicach Stanisław Rybicki dał się poznać jako sumienny i dobry lekarz oraz społecznik. Leczył wszystkich, bez względu na pochodzenie społeczne. Na wizyty chodził pieszo lub jeździł bryczką. Niejednokrotnie pracował w bardzo prymitywnych warunkach. Zdarzało się, że – zwłaszcza przy udzielaniu pomocy rodzącym kobietom – w izbie brakowało miednicy, mydła i wody, a zabieg trzeba było wykonywać przy świecy łojowej. To go nie zrażało. Nawet gdy dostawał wezwanie nocą, nigdy nie szukał wykrętów. Od początku swej pracy odczuwał brak szpitala. W mieście był tylko niewielki przytułek, szpitalik przy ul. św. Stanisława. Doktor Rybicki podjął się jego rozbudowy i unowocześnienia. I tak powstał 14-lóżkowy szpital. W 1887 r. wydzierżawiono większy dom i zwiększono liczbę łóżek do 24. Później – dzięki jego staraniom i pomocy Rady Dobroczynności, działającej w Skierniewicach – mimo oporów ze strony władz Guberni, miasto otrzymało pozwolenie na budowę szpitala, który został oddany do użytku w 1898 roku. Tak powstał funkcjonalny



Rysunek 8-letniego Stasia

ZDJEĆIE I REPRODUKCJE AGNIESZKA NAPIOROWSKA

obiekt o 39 łóżkach, zaspokajający potrzeby mieszkańców przez następne kilkadziesiąt lat.

Ponadto dr Rybicki był jednym z głównych inicjatorów zaprowadzenia służby lekarskiej na Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, brał czynny udział w życiu społecznym i kulturalnym miasta. Był naczelnikiem straży pożarnej, członkiem i założycielem kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, biblioteki, czytelnicy, Towarzystwa Dramatyczno-Muzycznego, spółdzielni spożywców „Pożytek”.

– Przygotowując wystawę o dr. Rybickim, jaka miała miejsce w 2006 r. w Bibliotece Miejskiej w Skierniewicach, bliżej poznałam jego życiorys – mówi Mirosława Przygodzińska. – Przeglądając zgromadzone materiały, odkryłam, jak zdolnym, pracowitym i poukładanym był człowiekiem. Zastanawiam się, jak znajdował na wszystko czas. Poza pracą i działalnością społeczną troszczył się o swoją liczną rodzinę, podróżował, spotykał się z przyjaciółmi, uprawiał ogród i oddawał się pracy pisarskiej – wylicza M. Przygodzińska.

– Gdy przyjeżdżam do Skierniewic, zawsze czuję się dumna, że mój prapradziadek ma tu swoją ulicę i że jego imię nosi szpital – wyznaje Jadwiga Tyblewska. – Osobiście go nie znałam, ale wiem, że był wyjątkowy – dodaje.

Wdrucząc ulicami miasta, warto zadawać sobie pytanie, czy wiemy, kogo noszą imię. **nap**